ROK II Nr. 230 (356)

SŁOWO

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 200000. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.
Cena pojedyńczego N-ru 10000 mr.

Wilno, Wtorek 16-go października 1923 r.

Redakcja i administracja Adama Mickiewicza 4. Telefon 228, Otwarta od godz. 9 do 3.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na str. 2-ej 18-e 12000 marek, za tekstem 5000 marek Najmniejsze ogłoszenie 50000 m. Od z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

Mowy bankietowe.

Pod koniec rządów Ludwika Filipa opozycja w społeczeństwie francuskiem ujawniła się w tak zwanej kompanji bankietowej. Cechą znów naszego miasta jest okoliczność, że nasi obywatele nie umieją w chwilach poważnych i uroczystych mówić o rzeczach nic nieznaczących i banalnych. W roku bieżącym żywe przemówienia polityczne dały się słyszeć na śniadaniu urządzonem na cześć p. ministra spraw zagranicznych hr. Aleksandra Skrzyńskiego. Wtedy to na mowę p. ministra powstał p. Meysztowicz i wypowiedział krótkie przemówienie, które stało się formułą i tezą dla wszystkich mówców, którzy po p. Meysztowiczu głos zabierali, a mówili często bardzo szczerze i w żywej formie: Owe przemówienia były głośnem *votum separatum* społeczeństwa wileńskiego w sprawie ówczesnej polityki zagranicznej rządu polskiego. Nasi przedstawiciele oficjalni, posłowie ziemi wileńskiej na Sejm, nic w tej sprawie niestety powiedzieć przed forum kompetentnem nie umieli.

Bankiet niedzielny, na którem liczba przemówień była nieduża, a umniejszona jeszcze bardziej przez przemówienia t. zw. parade-wójtów, dał znowu poznać przedstawicielowi władzy zwierzchniej szereg życzeń naszego kraju.

Rektor Parczewski w pierwszem przemówieniu nawiązał do rocznicy komisji Edukacyjnej, tej wielkiej chluby narodu polskiego. W ten sposób rektor Parczewski zaakcentował główną siłę, którą w kraju tym reprezentujemy, mianowicie siłę oświaty i kultury.

Dr. Dembowski w głęboko przemyślanej mowie poruszył szereg kwestji bardzo bolących, ujmując je w sposób zupełnie słuszny. Prezydent Wojciechowski w swem długiem przemówieniu, kilka razy nawiązywał do mowy D-ra Dembowskiego.

Prezes Aleksander Meysztowicz przemawiał imieniem ziemian. W swej pięknej mowie dał jakgdyby filozofję wyrazu „ziemianin", ale ziemiańskość mowy prezesa Meysztowicza była jakgdyby formą, w której się kryła treść o wiele głębsza. W małe ramy bankietowego przemówienia włożone, sprawy pierwszorzędnej wagi, poruszone przez p. Prezesa Meysztowicza, nie straciły nic na powadze swego akcentu. Mowa p. Meysztowicza, jak o tem świadczyły rozmowy, które się żywo potoczyły po powstaniu od stołu, była rzeczywistem wypowiedzeniem bolączek naszego kraju, uznanych za takowe przez wszystkich, należących do różnych kierunków politycznych, obywateli, dbałych o dobro ziemi wileńskiej i terytorjów sąsiednich, nierozerwalnie z Wilnem w sercu naszem połączonych. W ten sposób może p. Prezydent Rzeczypospolitej uważać krótkie bankietowe przemówienie Prezesa Meysztowicza za formułę życzeń ziemi wileńskiej, która to formuła nie spotka się u nas z żadnym sprzeciwem.

Prezydent w swem przemówieniu podkreślił kilka razy rzeczy nadzwyczaj ważne. Na początku mówił o sile militarnej, która stoi na straży przynależności Wileńszczyzny do Polski, powtarzając kilka razy, że nowych rozbiorów Polski nie będzie. Dotychczas nie dostaliśmy autentycznego tekstu mowy p. Prezydenta, a z notatek czynionych dla wewnętrznych potrzeb redakcyjnych korzystać nie chcemy, gdyż dziennikarska lojalność wobec przedstawiciela naczelnej władzy w państwie, polega między innemi na nie powtarzaniu słów jego bez jego zezwolenia. W końcu p. Prezydent zwracając się wyłącznie do przedstawicieli naszej dzielnicy, zwrócił uwagę, abyśmy nie byli za bardzo skromni. „Czemu nie śpiewacie: albośmy to jacy tacy" — powiedział p. Prezydent. Słyszeliśmy komentarz, iż słowa te p. Prezydenta mogły oznaczać, że swoje potrzeby własnemi środkami i własnemi ludźmi załatwiać potrafimy, iż kuratela, ktorą obecnie w wielu wypadkach nad nami się roztacza z czasem może się skończyć. Czy takie taktycznie były intencje p. Prezydenta, o tem sądzić nie jesteśmy w stanie.

Jakie będą rezultaty bankietu w sali miejskiej o tem nie wiemy. Gdyby jednak choć jedno słowo, choćby słówko bodajże, wtedy wypowiedziane miało następstwa, byłoby to dużo. Gdyby p. Prezydent zechciał chociaż zwrócić uwagę, na wyrazy „ksiądz polski, który wpływy tu coraz bardziej traci", które to zdanie wyrwało się p. Meysztowiczowi, podczas enumeracji warstw, które z ziemiaństwa polskiego wyrosły, — gdyby powtarzamy, p. Prezydent zainteresował się głębiej skąd się te słowa w tej enumeracji wzięły, — bylibyśmy mu niesłychanie wdzięczni.

Cat.

Zaostrzenie się sytuacji strajkowej na Śląsku.

WARSZAWA. 15. X. (A. W.). Do Katowic przybył specjalny delegat M. in. Spraw Wewnętrznych dr. T. Kątski, Dyrektor Departamentu w M. S. W. Kątski wyposażony jest w specjalne pełnomocnictwa ze względu na sytuację strajkową na G. Śląsku.

Położenie strajkowe na G. Śląsku naogół zaostrzyło się. Komuniści zyskali wśród strajkujących przewagę, tem łatwiej, że po niemieckiej stronie granicy wybuchł strajk kierowany przez komunistów.

Kierownictwo ruchu strajkowego przeszło w ręce komitetu strajkowego rad załogowych. Pracownicy poczt i telegrafu wrócili do pracy. Wśród kolejarzy panuje rozdwojenie. W niedzielę ruch był już prawie normalny za wyjątkiem parowozowni w Mysłowicach a częściowo i w Katowicach. W Hajdukach, Ligocie i Rybniku pracownicy powrócili do pracy mimo terroru ze strony strajkujących.

Podkreślić należy ofiarną pracę nie ulegających strajkującym. W niedzielę strajkujący rozwinęli zwiększony terror, odbyli wiec i wyłonili nowy związek kolejarzy na polskim Śląsku, który faktycznie stawia te same co i komuniści żądania, na wypadek zaś nieuwzględnienia uchwalił proklamować strajk generalny. Górnicy i hutnicy pozostają pod wpływem komunistów.

Kierownicy ruchu nie poprzestają na stawianiu niewykonalnych żądań, grożąc nadto uszkodzeniem warsztatów pracy i zatopieniem kopalń, wskazuje to na usiłowania nadania ruchowi charakteru politycznego. Dzięki stanowczej postawie władz spokój nie był zakłócony. Kierownicy ruchu strajkowego, komuniści, na niemieckim Śląsku usiłują wejść w kontakt z ruchem polskim na Śląsku.

Od Wydawnictwa

Z powodu podrożenia kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym podnieść cenę N-ru do 10.000 mkp, za egzemplarz, prenumeratę zaś miesięcznie do 200.000 mkp., zagranicę podwójnie.

Wydawnictwo „SŁOWA"

TEATR POLSKI Dziś i jutro (Lutnia)
przedstawienia dla młodzieży
„IRYDJON"
Z. Krasińskiego
Ceny zniżone. Początek o g. 7 i pół w.

TEATR WIELKI. Dziś (na Pohulance)
„Madama Buterfly" opera Pucciniego.
JUTRO PREMJERA
„Lizistrata"
operetka Linckego.
Początek punkt. o g. 8-ej wiecz.

Echa katastrofy Warszawskiej.

Pogrzeb ofiar wybuchu.

WARSZAWA. 15 X (A. W.) Pogrzeb ofiar katastrofy w Cytadeli odbędzie się we wtorek na koszt Rządu. Kondukt pogrzebowy poprowadzi biskup polowy ks. Gall. Trumien dostarczyło bezpłatnie kilka zakładów pogrzebowych.

Zapomoga dla rodzin ofiar.

WARSZAWA. 13. X. (PAT). Komisarz rządu otrzymał od ministerstwa pracy i opieki społecznej narazie fundusz w wysokości 100 miljonów w celu przyjścia z pomocą doraźną rodzinom ofiar katastrofy. W celu pozyskania dalszych funduszów będą czynione starania.

Minister pracy i opieki społecznej w towarzystwie naczelnika wydziału opieki społecznej na Warszawę udał się na miejsce wybuchu i zarządził, aby bezdomni zostali natychmiast umieszczeni w barakach (etap powązkowski) gdzie bezpłatnie będą mieli mieszkanie i utrzymanie.

Kondolencyjna depesza Prezyd. Wejciechowskiego.

GRODNO. 13. X. (PAT). P. Prezydent Rzeczypospolitej, dowiedziawszy się o katastrofie, która zdarzyła się w Warszawie, wysłał telegram treści następującej: „Do Pana Ministra Spraw Wojskowych Gen. Szeptyckiego. Do głębi wzruszony wiadomością o katastrofie, która pochłonęła życie wielu niewinnych ludzi, polecam Panu wyrazić w mojem imieniu rodzinom zabitych oraz pozostałym przy życiu ofiarom katastrofy moje serdeczne współczucie. (—) Wojciechowski. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Grodno. 13. X. 1923 r.

Transatlantycka stacja nieuszkodzona.

WARSZAWA. 13. X. (PAT). Ministerstwo poczt i telegrafu komunikuje w związku z pogłoskami o uszkodzeniu stacji radiotelegraficznej transatlantyckiej, że skutkiem wybuchu dzisiejszego stacja ta nie poniosła żadnej szkody. Może być mowa tylko o uszkodzeniu stacji radjotelegraficznej wojskowej w cytadeli.

Dotychczasowy rezultat dochodzeń.

WARSZAWA. 15. X. (A. W.). W związku z wybuchem w Cytadeli policja przeprowadziła nocy ubiegłej szereg rewizji u osób co do których istnieją podejrzenia, że brały czynny udział w ruchu komunistycznym. Rewizja wydała rezultaty, gdyż znaleziono wiele materjału obciążającego i aresztowano około 100 osób.

Sytuacja w Niemczech.

Tworzenie państwa Nadreńskiego.

MOGUNCJA. 14, X. (PAT.) Separatyści nadreńscy usiłowali nocą wziąć szturmem ratusz. Przyszło do starcia z policją.

Posłowie centrowi z wielkich miast okręgu nadreńskiego postanowili ogłosić niezwłocznie republikę nadreńską.

Rozruchy.

DUSSELDORF. 14, X. (PAT.) Grabieże trwają. Przy zbliżaniu się patroli manifestanci rozpraszają się. Władze okupacyjne zezwoliły na przysłanie do Dusseldorfu transportów węgla z Zagłębia Ruhry celem uruchomienia fabryk.

Rozruchy w Zagłębiu Ruhry, spowodowane lokautem trwają nadal i objęły 250.000 bezrobotnych. Obecność wojskowych oddziałów francuskich wystarczy do utrzymania porządku, tam gdzie policja niemiecka czuje się bezsilną.

Rozkaz podjęcia pracy.

BERLIN. 14, X. (PAT.) Minister komunikacji rozkazał kolejarzom z Zagłębia Ruhry podjęcia pracy od dnia 17 października.

„Die Zeit" o sowieckiej Saksonji i Turyngji.

BERLIN. 14. X. (PAT.) Organ Stresemanna „Die Zeit" pisze w sprawie tworzenia się gabinetów socjalistyczno-komunistycznych w Turyngji i Saksonji, że w Rzeszy nie mogą być tolerowane filje sowietów. Działalność tych rządów zwraca się przeciwko konstytucji niemieckiej.

W Lipsku, we Franfurcie i w Dusseldorfie odbyły się demonstracje drożyźniane.

Dolar = 600 miljardów.

BERLIN. 15, X. (A. W.) „Achtuhrabendblatt" pisze: Podobny spadek marki niemieckiej, której kurs osiągnął już z górą 600 miljardów za jednego dolara, pociągnął za sobą wzmożone zapotrzebowanie banknotów skierowane do Reichsbanku. Urzędnicy tej Instytucji oddawna już zapomnieli czem jest ośmiogodzinny dzień pracy, gdyż wzrastająca inflacja i nieustające zapotrzebowania pieniędzy pociągają konieczność pracy w godzinach pozabiurowych. Bank Rzeszy w przyśpieszonem tempie przystępuje do emisji nowych banknotów. Dotychczas najwyższym banknotem krążącym w obiegu był miljard.

Obecnie przygotowywane są egzemplarze po 5, 10, 20, 50, i 100 miljardów. Jeżeli tempo inflacji nie osłabnie, a tego bynajmniej nie należy się spodziewać, Bank Rzeszy zmuszony będzie wypuścić banknoty 500 miljardowe a nawet tryljonowe. Olbrzymia armja urzędnicza Reichsbanku, która z rozpaczliwym wysiłkiem liczy, pakuje i ekspedjuje miljardy marek, jest najlepszem świadectwem katastrofy walutowej w Niemczech.

O separację Bawarji.

BERLIN. 15. X. (PAT). Na ostatniem posiedzeniu Reichstagu wspomniał poseł Ledebour, że między kołami Bawarji a Francją toczą się rokowania w sprawie odłączenia od Rzeszy Bawarji. Ledebour zapytał rząd czy znane są mu te dążenia. Rząd odmówił żądaniu aby tego rodzaju pogłoski miały być przedmiotem rozważań. Kanclerz nie odpowiedział Ledeburowi, uważając że byłoby obrazą Bawarji powątpiewać o jej patrjotyzmie.

Prezydent w Wilnie.

Pierwszy dzień pobytu w Wilnie Prezydenta Rzeczypospolitej odświęciliśmy pod niebem względnie łaskawem, gdyż wcale mało dzdżystem jak na połowę naszego października, tudzież w nastroju rychlej spokojnym niż podnieconym.

Na suto udekorowanym peronie dworca kolejowego zgromadziło się sporo osób. Nie był to tłum; lecz dla malowniczości i ostentacji wystarczało najzupełniej. Pociąg specjalny, wiozący Prezydenta z Grodna, z regulaminową powolnością podszedł na stację i wśród dźwięków hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła"—stanął.

Prezydent, powitany przez obu najwyższych przedstawicieli miejscowej władzy cywilnej i wojskowej, przyjął raporty i z głową obnażoną przeszedł wzdłuż warty honorowej. Oto już wita się z Komitetem przyjęcia, podając rękę każdemu z rozetkowych panów, podczas gdy kilkanaście pań wręcza trzy przepyszne bukiety pani prezydentowej. Prezydent, pozdrowiwszy z widoczną łaskawością skautów, przechodzi z czwartego peronu na pierwszy, wita się bardzo sumarycznie z przedstawicielami i delegacjami instytucyi i zrzeszeń i oto już wychodzi na tamtą stronę dworca. Za nim podąża Komitet; pośpieszają wszyscy witający. Pada ostatni z sześciu powitalnych strzałów armatnich.

W chwili, gdy podają pierwszy powóz, orkiestra intonuje hymn narodowy. Zajeżdża przed powóz czołowy oddział ułanów. Do powozu siadają: Prezydent i Delegat. Asystuje im pułkownik Żaruski. Ruszyli. Za powozem ruszył wyciągniętym kłusem drugi oddział eskorty ułańskiej. Tłumu pod dworcem sporo. Rozlegają się okrzyki wiwatowe. Orkiestra—najniepotrzebniej—gra wciąż „Jeszcze Polska nie zginęła", nietylko gdy odjeżdża drugi powóz z panią prezydentową i panią delegatową, (którym asystuje z ramienia komitetu pułk. Brzozowski), towarzyszy odjazdowi równie dobrze wojewody Raczkiewicza jak prałata Tokarzewskiego i innych dygnitarzów. Na przyszłość trzeba będzie ten detal ściśle uregulować.

Przed Ostrą Bramą, znakomicie, z wielkim smakiem od zewnątrz udekorowaną, wręcza Prezydentowi chleb i sól prezydent miasta p. Bańkowski, poczem Prezydent idzie pieszo—wśród szpaleru chorągwi cechowych, do kaplicy. Wita go ks. biskup Matulewicz. Wiedzie z duchowieństwem do kaplicy, rzęsiście oświetlonej. Po krótkich modłach wjeżdża Prezydent z całym podążającym za nim szeregim autów w ulicę Wielką. Na chwilę zatrzymuje się przed klasztorem Św. Ducha, aby przyjąć po drodze do pałacu powitanie arcybiskupa Teodozjusza w otoczeniu prawosławnego duchowieństwa, na chwilę powóz Prezydenta staje przed kościołem Św. Kazimierza, gdzie go witają, imponującą tworząc masę katolickie związki robotnicze z pp. prezesem Ligi i prezesem związku na czele. I oto powozy i auta zajeżdżają przed pałac na placu Napoleona.

Tu — wspaniała niespodzianka. Kilkanaście tysięcy dziatwy szkolnej zalewa po brzegi obszerny i piękny dziedziniec pałacowy. Chorągwie. Orkiestry. Ułożył ten żywy obraz majster zawodowy artysta malarz p. St. Jarocki, zarazem szef skautów wileńskich. Obraz prześliczny! Prezydent, prezydentowa, Delegat, małżonka p. Delegata, świta, Komitet wysiadają z powozów i aut i pod przewodem kuratora Gąsiorowskiego obchodzą zwolna to mrowie dziatwy i młodzieży. Prezydent nie tai swego zadowolenia a nawet rozrzewnienia. Ściska ręce nauczycielem i nauczycielkom. Dziatwę pozdrawia, niejednego i niejedną gładzi po głowie. A tymczasem orkiestra któregoś gimnazjum, wzmocniona fanfarą, grzmi; okrzykom niema końca, sztandary powiewają, czapki lecą w górę, kwiaty sypią się na Prezydenta, okrążającego powolutko dziedziniec z orszakiem swoim.

Po godzinie, odpocząwszy nieco w pałacowych apartamentach swoich, jest już Prezydent na nabożeństwie w Katedrze. Uroczyste. Nawa świątyni przepełniona. W prezbiterjum głowa przy głowie. Naczelne zgromadziło się tam przedstawicielstwo: miejscowego duchowieństwa, urzędów, samorządu, inteligencji. Prezydent na fotelu nawprost tronu biskupiego. Za nim Delegat Rządu, dyrektor Kancelarji Cywilnej Prezydenta, generał Malczewski, (zastępujący nieobecnego gen. Rydz-Śmigłego) pułk. Zaruski.

Ks. biskup wileński Matulewicz, który w otoczeniu duchowieństwa wprowadził Prezydenta do świątyni, wita go, stojąc u tronu z pastorałem w ręku i w infule.

Niebawem, w połowie mszy, przemówi z ambony ks. prob. Falkowski i witając Prezydenta, rzeknie, iż fundamentem państw są: pobożność i patrjotyzm.

Po mszy — *Te Deum*, co prawda intonowane wszędzie podczas podróży Prezydenta. Poczem — zagrzmiał kościół cały wspaniałem „Boże, coś Polskę".

Rewja na placu Łukiskim, oraz defilada przed Prezydentem, stojącym przed trybuną, wzniesioną u wylotu ulicy 3 go Maja — nie odbiegły w niczem od ustalonego typu. W rewjach i defiladach dywizji Białoruskiej było może tylko więcej fantazji, krewkości, animuszu.

Odwiedzenie przez Prezydenta grobów żołnierzy na Rossie i złożenie na nich wieńca nastąpiło już o dobrym zmierzchu. Tymczasem w wielkiej sali recepcjonalnej gromadziły się delegacje. Wyszedł do nich Prezydent natychmiast po powrocie z Rossy. Obchodząc delegacje i zamieniając z każdą z nich słów kilka (prezentował p. Delegat Rządu) Prezydent zdawał się głównie interesować pracą pozytywną, działalnością społeczną, zadaniami natury ekonomicznej.

O 8-mej w Sali Miejskiej, znakomicie udekorowanej zielenią i kwiatami tudzież oświetlonej należycie *a giorno* (po raz pierwszy jak Wilno Wilnem), rozpoczął się bankiet, w którym wzięło udział przeszło 200 osób. Wprowadzony do sali przez Komitet przyjęcia Prezydent, mający na piersiach wielką wstęgę orderu Orła Białego, zajął miejsce między ks. biskupem wileńskim i Delegatem Rządu. Mnóstwo fraków, mundurów galowych i orderów, zastawa prawie wykwintna, kwiaty, światła... wszystko to jakby naszą salę Miejską przetworzyło. Bankiet miał naprawdę wygląd europejski.

Energiczne zarządzenie Komitetu ograniczyło mądrze przemówienia do ośmiu. Pierwszy zabrał głos Delegat Rządu, drugi prezydent miasta Bańkowski, akcentując dobitnie przypieczętowaną odwiedzinami Prezydenta przynależność ziemi wileńskiej na wieczne czasy do Polski, trzeci podniósł się przedstawiciel armji gen. Malczewski, oświadczając gotowość wojska bronienia do ostatniej kropli krwi nietykalności Rzeczypospolitej. Baczcie tylko, obywatele,—zadźwięczało w stalowej mowie generała—abyśmy, armja, mieli czego bronić. Przemówienie wygłoszone z temperamentem iście bojowym wywarło silne wrażenie i przyjęte było hucznemi brawami i okrzykami na cześć Polski, Prezydenta i walecznej armji naszej.

Nastąpiło przemówienie rektora Parczewskiego. Poświęcone było głównie Komisji Edukacyjnej, która równo 150 lat temu zapisała w dziejach Polski tak niezmiernie chlubną kartą. Rektor zakończył prosząc Prezydenta o opiekę nad instytucjami poświęconemi nauce i kulturze polskiej.

Przemówienie na bankiecie Rektora Parczewskiego.

Jutro odbędzie się doroczna uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego, na którą zaprosiliśmy i raz jeszcze proszę Najdostojniejszego Pana Prezydenta o zaszczycenie tego aktu swoją obecnością. Tymczasem zaś, w oczekiwaniu jutrzejszej uroczystości, już dzisiaj witam Dostojnego Gościa w imieniu akademickiego Senatu i całej korporacji Uniwersyteckiej. Data jutrzejsza pamiętną zostanie w kronice naszej uczelni założonej przez Stefana Batorego a po długich latach przymusowej przerwy w czasach niewoli, wskrzeszonej czynem Józefa Piłsudskiego. Pamiętną będzie dla nas wszystkich w Wilnie i data dzisiejsza, data przyjazdu Pana Prezydenta do Wilna, jako miasta już nie tylko duchowo i sercem, bo pod tym względem było ono zawsze polskiem, ale i pod względem prawno politycznym, a wreszcie i na międzynarodowym terenie, połączonego z państwem polskiem. Data 14 października wiąże się z inną rocznicą przeszłości, o której ja jako przedstawiciel Uniwersytetu zapomnieć i przemilczeć nie mogę. Dziś właśnie mija półtora wieku jak Sejm, który zresztą dużo innych smutnej pamięci uchwał podjął, uchwalił jednak Konstytucję, mocą której powołaną została do życia Komisja Edukacyjna, naówczas pierwsze w Europie Ministerjum Oświecenia. Komisja ta wprowadziła reformę w Uniwersytecie Wileńskim, zgodnie z wymogami ówczesnej europejskiej nauki, wprowadziła także reformy w ogóle, w całym systemie nauczania, tchnęła nowego ducha w szkoły średnie, wydziałowe i podwydziałowe, wreszcie w całe szkolnictwo elementarne. Duch jej i metody panowały długo po upadku państwa polskiego. Im to zawdzięcza wspaniały swój rozwój Uniwersytet nasz w czasach, gdy nauczali Lelewel i Śniadecki, a kształcili się Mickiewicz i Słowacki.—I dzisiaj, po blisko stuletniej przerwie, Uniwersytet nasz stara się, podobnie jak poprzednicy nasi, stać i działać zgodnie z współczesnemi wymaganiami nauki. Gdy to zadanie będzie spełnione, Uniwersytet Stefana Batorego, podobnie jak w czasach minonych, promieniować będzie na całe Ziemie Wschodnie państwa polskiego. Zadanie to w najbliższej przyszłości urzeczywistnione być może i powinno, o ile misja ta zrozumianą zostanie przez władze państwowe i będzie odpowiednio ułatwioną. Mamy nadzieję, że te dni uroczyste zbliżą Dostojnego naszego gościa, Najwyższego Zwierzchnika Państwa, do naszego Uniwersytetu. W tem głębokiem przekonaniu wznoszę z całej duszy: Najdostojniejszy Prezydent Państwa Polskiego niech żyje!!!

Mowa D-ra Dembowskiego.

Dostojny Panie Prezydencie!

Naszą czysto miejscową cechą jest pewna drażliwość, która we wszystkich sprawach, nawet w miłości zdolna jest przejść w brzydkie uczucie zawiści. I przyznać się musimy, że z zawiścią czytaliśmy opisy odwiedzin Pana Prezydenta innych miast i innych ziem naszej Rzeczypospolitej. Jeżeli mówię o tem, to tylko dlatego, żeby głębiej serca nasze odsłonić i dać możność pojęcia tej radości jakąś nam Pan, Panie Prezydencie, sprawił przyjeżdżając do nas. To tak jakbyśmy ujrzeli do nas zwrócony miłościwy uśmiech Matki--Ojczyzny!

A my opieki i troskliwej pomocy tej Matki, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, tak bardzo potrzebujemy! Całą długoletnią wojną najsrożej doświadczeni, dożyliśmy nareszcie ziszczenia wiekowych marzeń naszych, zostaliśmy połączeni z Polską! Ochotnem sercem dzielimy z całą Polską wszystkie trudności, niedomagania i ciężary połączone ze zmartwychwstaniem naszego Państwa. Żyjemy jednak ciągle pod grozą nowych burz i nowych wrażych zakusów, które przedewszystkiem w nasz kraj uderzyć mogą i znów wypuścić na nas, jak z Puszki Pandory, szereg nieszczęść: ruinę ogólną, pożogi i cierpienia.

Nasza Ojczyzna jest w obecnej chwili jeszcze za ubogą, by móc swe wschodnie granice umocnić szeregiem twierdz niezdobytych, jak Francuzi na swej wschodniej granicy zrobili. Werdun'ów tak prędko nie pobudujemy.

Ale dokoła Sparty nie wolno było wznosić żadnych murów obronnych. Bo prawodawca orzekł, że najpewniejsza obrona od wroga — to pierś obywatela broniącego swej Ojczyzny!

I mimo zmienione systemy wojowania pogląd ten i dziś pozostał słusznym!

Trzeba koniecznie z mieszkańców naszego kraju zrobić obywateli miłujących nasze Państwo. Na to nie trzeba żeby wszyscy mówili jednym językiem lub jedną religję wyznawali. Owszem, niech każdy mówi jak chce i jak chce Pana Boga chwali. Ale niech czuje, że jest przez Polskę silną, hojną i sprawiedliwą dłonią prowadzony do kultury, ładu i światła. Na to trzeba, żeby kraj ze stanu dzikości i pustyni został możliwie prędko wydźwignięty, żeby miał dobre drogi, dobre szkoły w dużej ilości, dobrą administrację, wolną od krępującej życie biuralistyki, bezpieczeństwo osobiste i wolność bez swawoli.

Dużo się w tych wszystkich kierunkach zrobiło. Wszyscy doskonale rozumiemy, że na to trzeba olbrzymich nakładów by po tej drodze szybciej móc postępować. Ale jeżeli podnosimy te postulaty, to kierujemy się nie tylko własnemi interesami, prowincjonalnym patrjotyzmem.—a mamy na widoku interes i bezpieczeństwo całej Rzeczypospolitej.

Chcielibyśmy żeby Rząd, Sejm i cały naród ocenił należycie tę prawdę, że kresy nie mogą pozostać tym Dzikim Polem do uganiania się z hordami najeźdźców, że trzeba z nich zrobić wał obronny dla Rzeczypospolitej!

Można prędzej odmówić sobie jakich udogodnień wewnątrz fortecy, ale na budowę wałów obronnych oszczędzać nie należy. Więc trzeba żeby mieszkańcy tych kresów cenić mogli swą przynależność do Polski, żeby Polskę kochać i szanować mogli, żeby życie kulturalne i państwowe biło tak silnem tętnem, aby móc jak w żarnach zemleć wszystkie odrębności i różnice, a raczej przejść ponad niemi i wytworzyć, bez względu na te różnice, ze wszystkich mieszkańców Kresów dobrych obywateli, gotowych bronić naszej wspólnej Ojczyzny.

Pozwol Pan, Panie Prezydencie, że w Twojej obecności, w obecności pierwszego obywatela Rzeczypospolitej, wzniosę toast za rozkwit państwowości polskiej na kresach!

Mowa Aleksandra Meysztowicza.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej!

W Imieniu Ziemian naszych zanoszę Panu te słowa, szczęśliwy, że zaszczyt taki wypadł mi dzisiaj w udziale.

„Ziemianie Jego Królewskiej Mości"—tak w ciągu wieków nazywano nas tutaj, może i dlatego, że o zwierzchnią władzę szczególnie byliśmy dbali.—Straciliśmy to miano, kiedy Rzeszypospolitej i Króla nie stało. Dzisiaj Ziemianami zowią nas znowu, bodaj że słusznie, ale bez świadomości, że miano to jest przeszłości odgłosem.

Zachowajmy to miano, pomnąc że z ziemi naszej, dworów naszych i dworków wyszli nietylko ci, którzy, gotowi zawsze do celowych ofiar, w 60-ym roku o uwłaszczenie włościan prosili, ale i ci, prawie wszyscy, którzy w najcięższych warunkach w tym kraju, utrzymali jego polski charakter. A więc polski ksiądz, który, z niezależnych od siebie powodów coraz bardziej dawne wpływy dziś traci, a więc prawnik i lekarz, przemysłowiec i kupiec, a nieraz i rzemieślnik, t. j. prawie cała tak miejska, jak i wiejska inteligencja nasza.

Zachowajmy to miano i wobec niepolskich elementów tutejszych, wraz z dawnem hasłem, któreśmy do nich zawsze chcieli stosować: szanować cudze, ale swojego nie oddać.

Zachowajmy je, pomni, ile w tym międzyczasie, zanim nam je zwrócono, ciężkich doznaliśmy razów, ile krwi się przelało; ile głośnych ofiar i cichych poświęceń, ażeby nic z polskości i z polskiej ziemi nie uronić. Aż przyszły straszne klęski, przez Wernyhorę przepowiedziane, i, zlewając się blaskiem łun krwawych, nareszcie weszła nam Zorza.

Ale Zorza ta weszła nie dla wszystkich. I gród nasz, z którego w ciągu wieków szła na wsze strony zachodnia kultura i polskość, stoi dzisiaj, jak gdyby murem chińskim od swoich odgrodzony, przytułek dla wygnańców z blizkich nam krajów, gdzie tępią dzisiaj kulturę i polskość. Pocieszamy tych wygnańców nadzieją, że wiele zmieni się jeszcze, że wrócą do gniazd swoich i przetrwają tam może, jak myśmy tutaj przetrwali.

Ci szczęśliwi, którym zorza na własnym zaświeciła zagonie, i ci, do których nie sięgnęła przez mroki, modlili się oddawna do Boga, ażeby nietylko Ojczyznę, ale i Wolność im zwrócił. Ale Wolność, to nie samowola i, chcąc mieć Wolność, trzeba silnej władzy, ażeby samowolę ukrócić, a zwłaszcza samowolę inspirowaną z zewnątrz.

My pamiętamy tu przeszłość. My wiemy, z gorzkich doświadczeń, że samowola Państwo do upadku prowadzi, i wiemy, czem jest wielki naród bez państwa... To też wszyscy, Panie Prezydencie, z podnosłem uczuciem Ciebie tutaj witamy, wdzięczni żeś odwiedzić nas raczył. Bo do Państwa własnego tęskniliśmy od rozbiorów, a Pan jesteś dla nas tego państwa uosobieniem.

Niech krzepnie Państwo nasze! Ufne w bitnego żołnierza i uzdrowienie narodu, niech odepchnie wszelkie trudności, które przed niem się piętrzą, niech mężnie znosi klęski, które spaść nań mogą, i niech wskrzesi wielkie tradycje Jagiellonów i Batorego! A Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech Państwu temu przewodzi, niech zakreśla zadania zewnętrznej i wewnętrznej polityki naszej i jak najdłużej niech żyje!

Przemówienie p. Prezydenta.

Panowie, jestem wśród was, bo taka była wola ludności tego kraju i całego narodu polskiego. Dziś muszę wam przypomnieć, że uprawnienia Polski do tej ziemi nie opierają się tylko na powołaniu się na odwieczne nasze prawa lub wolę tej ludności, ale przedewszystkiem na sile. Ta siła wojska polskiego, hartowna jak stal, sprawia, że jestem wśród was. I to jest pierwszą gwarancją, że tu się ostaniemy, że nikt nas stąd nie ruszy. Przeszłość nie mija bez nauki i historja nie daje nam przykładu, żeby naród dwukrotnie popełnił te same błę-

dy. Grzechy przeszłości już więcej się nie powtórzą. Panowania polskiego nikt tutaj nie usunie.

Jesteśmy dziś chwała Bogu Rzeczypospolitą demokratyczną. Uczucie obywatelstwa, uczucie przynależności państwowej ogarnia wiele, wiele miljonów. To jest ta siła, której nam nieraz w przeszłości brakło, gdy zabrakło zwłaszcza mężnych i silnych kierowników i wodzów.

Długo jeszcze będzie trwała szara codzienna walka o utrwalenie naszej państwowości, wymagająca wykazania naszej energji i naszej ofiarności w drobnych dawkach w każdej niemal godzinie. Gdy wyczuwam wasze pragnienia szybkiego postępu, to muszę przedewszystkiem powiedzieć, że realizacja tych pragnień zależy od was wszystkich, od całego narodu polskiego.

Jest to piękna ambicja polska. Nam nie wystarcza wolność, my chcemy, żeby Rzeczpospolita była najjaśniejsza, żeby promieniowała we wszystkich dziedzinach, we wszystkich kierunkach i dlatego jesteśmy wymagający. Jest to piękna zaleta, ale ona obowiązuje, bo tego nikt nie zrobi za nas, my to zrobić musimy. Mamy dziś jeszcze nie urządzone nasze życie gospodarcze, nie urządzone nasze finanse i brak nam waluty polskiej, bo przecież marka to tylko tymczasowy znak obiegowy, to jeszcze nie waluta, któraby była godna nazwy polskiej. Jesteśmy w przededniu jej przygotowania i będą musiały być poczynione liczne ofiary. Zaczęliśmy gospodarkę według pragnień serca. Chcieliśmy w myśl naszej ambicji jaknajprędzej i jaknajwięcej zrobić, nie licząc się z prawami, którym podlega życie gospodarcze, wydaliśmy nie licząc się z dochodami. Nie taję przed wami, że to będzie rzeczą trudną. bo nie wszyscy będą gotowi wyrzec się utrzymania i pomocy, jakie od państwa otrzymywali. Kiedy podejmowano u schyłku Rzeczypospolitej próby jej naprawy, dwa hasła się rozlegały: skarb i wojsko. Wojsko już mamy, jestem o nie spokojny, wiem też że świadomość, iż w Polsce jest potrzebne silne, zdrowe wojsko, jest powszechna. Żadnych pod tym względem zboczeń nie obawiam się. Pozostaje nam skarb i to jest ta walka, którą będziemy musieli dziś przeprowadzić. Walka będzie ciężka i do niej powołani są wszyscy. Gdyby państwo zrobiło wszystko zaraz, nie licząc się ze stanem skarbu, gdyby szło jak dotychczas w kierunku potęgowania pracy drukarskiej, to byśmy się chylili ku upadkowi. Dlatego rozumiejąc ambicję waszą, by wszyscy ludzie, mieszkańcy tego kraju, czuli jak dobrze żyje się pod opieką Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, z góry uprzedzam, że dążenia wasze do wielu inwestycji i zaspokojenia wielu potrzeb kulturalnych, nie mogą być zaspokojone tak szybko, bo byłoby to zaprzepaszczeniem skarbu. Jeżeli gotowi jesteście cerpieć jeszcze czas dłuższy, może rok, może półtora, to będziemy mieli skarb polski zdrowy i będziemy mogli przystąpić do realizacji naszych ambicji na wszystkich polach, w miarę tego, jak skarb na to pozwoli.

Słowa moje mogą się wydawać wam zbyt harde, ale hasła romantyzmu, którymi żyliśmy buntując się przeciw niewoli, którymi oddychaliśmy przez lata wojny, dziś są nie na miejscu. Dziś nadszedł czas na inne hasła: oszczędność, praca, nauka.

Dla mnie jest ono niemniej piękne, niemniej wzniosłe, niż to, którem się karmiłem jako młody student z dzieł naszych wieszczów. Jest to poezja tworzenia, scalania rzeczy drobnych w wielkie i czekania, że po latach z drobnych rzeczy wyrasta wielki gmach, wielkie dzieło. W tej poezji, codziennej pracy obywatelskiej widzę największą gwarancję dla świetności Rzeczypospolitej.

A teraz chcę przemówić specjalnie do was, jako do mieszkańców tego kraju, który znam dobrze. Jesteście skromni. Macie wiele cnót w sobie, ale dajecie się zbyt łatwo pozorami pewnej wyższości lub rzekomej kultury onieśmielać, choć czujecie się w głębi serca nawet lepszymi, niż ci, którzy nieraz przyjeżdżając przechwalają się, że są wyżsi od was i będą przewodniczyć. Nie macie w duszy fałszu, jesteście szczerzy, a drażliwość wasza wynika z tej staropolskiej poczciwości, zacności, która nie znosi fanfaronady. Z tej ziemi Polska czerpała najdzielniejszych ludzi, że wspomnę tylko Adama Mickiewicza i Kościuszkę, od nich uczyliśmy się kochać Polskę, dla niej pracować i umierać. Dlatego nie bądźcie nazbyt skromni, bądźcie dumni i tak jak krakowiacy mazurzy śpiewają: „Albo my to jacy tacy". tak i wilnianie mogą o sobie śpiewać: „Albo my to jacy tacy". Gdzież jest w Polsce ziemia, któraby więcej cierpiała, na którą zwaliło się więcej prześladowań i ciosów, a jednak ziemia wileńska polskość zachowała. Cześć, a zarazem życzenie i toast: Niech ziemia Wileńska zakwitnie pełnią kultury i dobrobytu na chwałę Polski.

Na bankiet urządzony staraniem Komitetu przyjęcia Prezydenta Rzeczypospolitej zabrakło miejsc dla prasy wileńskiej. Jakkolwiek nie dotyczy to nas bezpośrednio, gdyż redakcje „Dziennika Wileńskiego" i „Słowa" miały krzesła zarezerwowane, to jednak przedstawiciele polskiej agencji telegraficznej, oraz agencji wschodniej mimo otrzymanych zaproszeń krzeseł swoich odnaleść nie mogli.

Niezaproszenie dziennikarza nosi charakter inny, niż niezaproszenie kogo innego. Każdy bowiem uczestnik bankietu przychodzi nań zależnie od woli własnej, dziennikarz przyjść musi z obowiązku. Wobec tego sytuacja dziennikarza, który nie znajduje należnego mu miejsca, jest podwójnie drażliwą.

Zwłaszcza niezarezerwowanie miejsca dla przedstawicieli agencji urzędowych jest kompletnem niezdawaniem sobie sprawy, że bankiet w sali miejskiej prócz znaczenia przyjemnowościowego posiada także znaczenie szersze, publiczne, a nawet polityczne.

Życzenia prasy znajdywały zawsze całkowite zrozumienie u p. Delegata Rządu. Jesteśmy pewni więc, że ostatnie uchylenia rozminęły się z jego intencjami i dyrektywami. Zawinił tu niewątpliwie „ktoś" z wieloosobowego komitetu przyjęcia Prezydenta Rzeczypospolitej,

---

KRONIKA

WTOREK **16** Dziś Martyniana Jutro Wiktora	W. g. 6 m. 19. Z. g. 4 m. 50.

WILEŃSKA.

— **Wręczenie orderu.** W ubiegły piątek p. Delegat Roman w towarzystwie p. Rane wręczył w czasie posiedzenia Senatu Akademickiego dziekanowi Wydziału Sztuk Pięknych prof. Ferdynandowi Ruszczycowi Krzyż komandarski orderu Polonia Restituta. Wręczenie orderu poprzedził p. Delegat krótkiem przemówieniem, wskazując na to, że miło mu spełnić ten zaszczytny obowiązek zwłaszcza w murach Uniwersytetu, który położył tak wielkie zasługi na polu pracy kulturalnej dla Ojczyzny. Następnie przemówił prof. Ruszczyc, dziękując za odznaczenie. Przemawiał również z okazji tej uroczystości Dyrektor Parczewski (Aw).

— **Z Uniwersytetu.** Wykład inauguracyjny zast. prof. Stefana Srebrnego p. t. „Komedja attycka w V wieku przed Chrystusem" odbędzie się w środę dn. 17 października b. r. o godz. 7-ej wieczorem w sali Sniadeckich.

— **Wyniki zbiórki na rzecz dzieci japońskich.** Zbiórka uliczna, która odbyła się w dniu 5 b. m. na rzecz dzieci japońskich, dała następujące wyniki; Z listy składek i sprzedaży znaczków na ulicach zebrano ogółem 35,333,944 mk. Suma ta została deponowana w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym. Nie zostały obliczone dotychczas tylko składki dzieci, jakie odbyły się w szkołach powszechnych i średnich. Zbiórka na rzecz dzieci japońskich organizowana przez gminę żydowską odbędzie się w dniach najbliższych. Z sprawozdania sekcji odczytowej Komitetu Organizacyjnego wynika, że w dniu akcji odbyło się 6 odczytów dla szkół powszechnych. Podczas odczytów dzieci złożyły sumę 4,045,600 mk. W gimnazjum im. Orzeszkowej i gimnazjach męskich składki są zbierane oddzielnie w poszczególnych klasach i jeszcze nie zostały obliczone. Wobec tego, że nie została przeprowadzona jeszcze zbiórka w gimnazjach i szkołach żydowskich Subkomitet przedłużył akcję. Po zakończeniu jej zebrano pieniądze i upominki zostaną przesłane do Głównego Komitetu „Dzieci polskie — dzieciom japońskim" w Warszawie, który przekaże je poselstwu japońskiemu. (A. W.)

— **Zakaz używania wojskowych środków lokomocji przez instytucje społeczne.** Wobec zgłaszania częstych próśb przez różne organizacje społeczne lub osoby prywatne do władz wojskowych o udzielanie im środków lokomocji jak samochodów, koni i t. p., Minister Spraw Wojskowych zarządził, aby na przyszłość władze wojskowe pod żadnym pozorem nie udzielały nikomu wojskowych środków lokomocji, wobec ich szczupłego zapasu i zniszczenia, któremu przy użyciu ulegają. (A. W.)

— **Memorjał związku pracowników miejskich.** Wileński Związek pracowników miejskich wychodząc z założenia, iż normalne i sprawne funkcjonowanie organów samorządowych na Kresach Wschodnich w szczególności ma doniosłe znaczenie dla ogólnego rozwoju Rzeczypospolitej, biorąc dalej pod uwagę, że sprawność tych organów zależy od doboru sił fachowych urzędniczych i robotniczych, Związek Pracowników Miejskich przedstawił Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych obszerny memorjał o położeniu warunkach w jakich od kilku lat znajdują się pracownicy, w nadziei, że P. Minister wejdzie w ich położenie i poleci obmyślić należyte środki, aby braki te usunąć. Sytuacja materjalna pracowników miejskich odbija się na intensywności wykonywanych przez nich prac. Stałe opóźnienie wypłat poborów przy spadku marki jeszcze bardziej daje się odczuwać pracownikom miejskim niż innym. W Memorjale związek pracowników wskazuje na fakt, że krytyczna sytuacja miasta pogłębia fakt, że obecnie ponosi ono cały szereg wydatków, od których przedtem było wolne, a które stanowią bardzo poważne sumy w budżecie miejskim, jak np. szpitale miejskie, z których korzysta ludność nie tylko miejska, szereg instytucji Opieki Społecznej i t. p. W zakończeniu memorjału związek miejski jeszcze raz powtarza prośbę wyrażoną na wstępie. (A.W.)

— **Telefony wileńskie.** Dziwimy się, że dotychczas na radzie miejskiej nie był poruszony wniosek o zniesieniu telefonów w Wilnie. Faktycznie rzadko kto z miejscowych ludzi posługuje się telefonami, gdyż w rezultacie powoduje to zwykle półgodzinną stratę czasu, po której należy dany interes innym jakimś sposobem załatwiać. Ofiarą skandalicznych wprost naszych telefonów padają zwykle ludzie przyjezdni, którzy też muszą wysłuchiwać impertynencje pań telefonistek.

— **Sprawa „Unser Togu".** Wileński Sąd Okręgowy rozpatrywał dn. 10 b. m. sprawę redaktora żydowskiej gazety „Unzer Tog", pociągniętego do odpowiedzialności za artykuł znieważający państwowe urzędy. Sąd skazał redaktora Zalmana Rajzena na dwa tygodnie aresztu, stosując jednak amnestję, podsądnego zwolnił od kary.

— **Opieka nad dziećmi gruźlicznemi.** T-wo przeciw gruźliczne organizuje w Wilnie opiekę nad dziećmi. W tym celu odbywa się szereg posiedzeń z udziałem Naczelnika Wydziału Opieki Społecznej p. Jocza, na których zdecydowano utworzyć specjalną przychodnię dla dzieci gruźlicznych, a w niedalekiej przyszłości — izolowane uzdrowisko pod Wilnem. (A. W.)

— **Na skarb narodowy.** Wileński Okręgowy Urząd Probierczy podaje do ogólnej wiadomości, iż zakupuje złoto i srebro na Skarb Narodowy po cenie P. K. K. P. (rynkowej).

Jednocześnie przyjmuje ofiary, i sprzedaje znaczki pamiątkowe na zakup złota i srebra na Skarb Narodowy w godzinach urzędowych przy ul. Trockiej 10 m. 8.

— **Osobiste.** W tych dniach opuścił swoje stanowisko p. Stanisław Steckiewicz, Naczelnik Rachuby Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych, z niekłamanym żalem żegnany przez zespół współpracowników.

P. Steckiewicz odegrał wybitną rolę w organizacji działu rachuby w b. Litwie Środkowej. W roku 1920, po ucieczce z bolszewji, przyjął zaproponowane mu przez b. Dyrektora Dep. Roln. i Lasów p. Ludkiewicza stanowisko N-ka Wydziału Rachuby w Departamencie R. i L., gdzie, zawdzięczając swojej wyjątkowej energji, rozległej wiedzy i długoletniej praktyce założył trwałe fundamenty pod gmach rachunkowości w powierzonym mu dziale. Po przyłączeniu terenów b. Litwy Sr. do Rzeczypospolitej powołany został na stanowisko Naczelnika Rachuby Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych. Tu również wybitnie się zasłużył przy wprowadzaniu w życie reorganizacji zastosowanej do wymogów ustaw Rzplitej. Przez cały czas swojej nieposzlakowanej służby wytrwale dążył do zmniejszenia wydatków, a podniesienia dochodowości gospodarki leśnej. To też rzozumiałą jest dotkliwa strata jaką poniósł O.Z.L.P. skutkiem opuszczenia przez p. Steckiewicza stanowiska, tem bardziej, iż na nadmiar zdolnych fachowców urzędy polskie uskarżać się nie mogą.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Polski (Lutnia).** Dziś przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Grany będzie „Irydjon" — Krasińskiego. Niewątpliwie cała młodzież szkolna pośpieszy tłumnie na to widowisko.

Dyrekcja Teatru, chcąc naknajbardziej przyjść z pomocą niezamożniej młodzieży, ceny biletów znacznie zniża.

W najbliższych dniach wielkie arcydzieło A. Mickiewicza pt. „Dziady". Reżyseruje p. Tatarkiewicz.

Udział bierze cały zespół Teatru Polskiego. Nową wystawę przygotowuje pracownia malarska teatru pod kierownictwem art-malarza pana Kazimierowskiego.

— **Teatr Wielki (na Pohulance).** Dzisiaj opera Pucciniego pt. „Madame Butterfly".

We środę premjera operetki Linckiego „Lizystrata". Operetatka w Warszawie grana była z górą 100 razy. W Teatrze Wielkim otrzymuje ona całkowicie nową oprawę dekoracyjną oraz znakomitą obsadę ról głównych z pp. Grabowską Dowmuntem, Korsak-Targowską, Olecką, Marjańskim, Dowmuntową, Kopeluszewskim i Józefowiczem, który operetkę tę wyreżyserował, na czele. Urozmaicają całość nowe tańce układu baletmistra p. Morawskiego.

Najbliższą premjerą operową będzie „Eugenjusz Oniegin" — opera Czajkowskiego.

KRADZIEŻE i WYPADKI.

— **Straszny wypadek.** Dn. 15 b. m. z Białe Waki przewieziono Jana Borejszo, który w czasie rąbania drzewa odciął sobie nogę.

— **Pobicie.** Dn. 14 b. m. koło domu Nr. 4 przy ul. Orenburskiej znaleziono leżącego mocno poturbowanego N. Kamienieckiego. Wezwany lekarz pogotowia odwiózł poszkodowanego do szpitala św. Jakóba.

— **Nagły obłęd.** Dn. 14 b.m. dostał raptownego pomieszania zmysłów 50 letni Chaim Sznapszteler. Chorego pogotowie odwiozło do szpitala św. Jakóba.

— **Wysiedlenie.** Policja 7-go kom. zatrzymała Hermana Szragie, który podlega wysiedleniu jako obcokrajowiec.

— **Bez dokumentów.** Dn. 14 b. m. na dworcu kolejowym w Wilnie zatrzymano 11 osób nie posiadających dokumentów osobistych.

— **Kradzierze.** Leonardowi Kuleblewskiemu (Mickiewicza 1), skradziono biżuterję wartości 300 mil. mk.

Juljanowi Jacuńskiemu (Filarecka 41), wyciągnięto z kieszeni 30 mil. mk.

S. Tatalowi (Zawalna 61), za pomocą wyłamania desek w ścianie skradziono ze sklepu towarów bławatnych na sumę 100 mil. mk.

Piotrowi Jabłońskiemu (Horodelska 18), skradziono z biura zawiadowcy st. Wilno palto wartości 8 mil. mk.

Z CAŁEJ POLSKI

— **Pogrzeb ś. p. Heljodora Święcickiego.** Donoszą z Poznania, iż dn. 14 b. m. odbył się tam uroczysty pogrzeb ś. p. Heljodora Święcickiego, rektora uniwersytetu poznańskiego.

— **Hilton Young.** „Gazeta Poranna" podaje bliższe szczegóły o pochodzeniu p. Hiltona Younga, który przybył obecnie do Polski w sprawie sanacji skarbu.

„Gazeta Poranna" dowiaduje się, że doradca finansowy jest z pochodzenia żydem galicyjskim. Rodzina jego mieszkała we wschodniej Małopolsce pod Monasterzyskami. Ojciec p. Hiltona Younga również tam mieszkał, lecz wyemigrował do Londynu i tam przyjął chrzest a następnie się ożenił.

— **Warszawa ma dwa tysięcy samochodów, a sto dorożek motorowych.** Numeracja policyjna samochodów prywatnych w Warszawie przewyższyła cyfrę 17.500, ponieważ zaś zaczyna się od 15.000 przeto okazuje się, iż w Warszawie kursuje już dwa tysiące samochodów, oprócz wojskowych i należących do misji wojskowej francuskiej, niepodlegających porządkowi numeracji. W liczbie owych dwóch tysięcy samochodów jest kilkadziesiąt prywatnych motocyklów z doczepką lub bez doczepki. Samochody dorożkarskie mają podwójną numerację, mianowicie porządkową dla wszystkich i własną dla kontroli automatów taksometrowych. Dorożek takich jest przeszło setka. Wśród przeróżnego systemu samochodów używanych w mieście jest kilka trzykołowych, na ogólną zaś liczbę czwartą część stanowią samochody ciężarowe.

ZE ŚWIATA.

Burza na morzu Bałtyckiem. Na morzu Bałtyckiem szalała w ostatnich dniach burza, która zatrzymała normalną żeglugę przynosząc wiele szkody okrętom. Znaczna liczba statków, nawet duże transportowce transatlantyckie przerwały swą podróż i schroniły się w portach. Według wiadomości z Kopenhagi poziom wody na wybrzeżach Danji podniósł się o metr.

Wiadomości Ajencyjne.

— Przybył do Londynu delegat Stinnesa celem nawiązania rokowań o pożyczkę 5 miljonów funtów.

— Obrady konferencji dominjów w sprawie Ligi Narodów doprowadziły do porozumienia między rządem a komisjami. Liga ma otrzymać poparcie wszystkich krajów Imperjum.

— W Pietrozawodzku otwarty został czwarty zjazd delegatów sowietów. Na zjeździe tym Karelja została obwołana republiką.

— Następca ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie p. Herway'a ma być Warren, ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio.

— Min. Handlu w Londynie ogłasza, że ceny w handlu hurtowym wzrosły w ciągu września przeciętnie o 2,7%.

— Rząd rosyjski zaprosił 3 członków dyrekcji Targów Lipskich do Moskwy i Petersburga celem zapoznania się z sytuacją gospodarczą w Rosji. Zaproszenia zostały przyjęte.

TELEGRAMY.

Posiedzenie komitetu politycznego.

WARSZAWA, 14.X. W sobotę odbyło się w prezydjum posiedzenie komitetu politycznego Rady Ministrów pod przewodnictwem Witosa. Tematem obrad była sprawa polityki zagranicznej.

Zatarg pomiędzy Metropolitą a Synodem.

MOSKWA, 15.X. (A. w). Pomiędzy Synodem a Metropolitą Antoniem wybuchł ostry zatarg. Synod oskarża Antonina o samowolne przywłaszczenie tytułu Metropolity całej Rosji oraz wprowadzenia zmian do liturgji. Synod postanowił zabronić Antoninowi odprawiania nabożeństw i zażądał od niego wyjaśnień. W odpowiedzi na to, Antonin oświadczy, że nie uznaje postanowienia Synodu i uważa działalność jego za szkodliwość dla cerkwi.

Antonin oświadczył, że dnia 29 czerwca ogłosił odrębną autokefalną cerkiew niezależną od Synodu i nazwał ją „Cerkwią Odrodzenia". Cerkiew ta odrzuca wszelką hierarchję kościelną bądź monarchiczną, jak Tichona, bądź oligarchiczną, jak Synodu, i na jej miejsce stawia inną.

Mowa Millerand'a.

PARYŻ, 14,X. (PAT). Przemawiając w Erreux Millerand wyraził życzenie, aby Rosja wyszła możliwie najprędzej ze stanu obecnego chaosu i podkreślił, że w walce wszczętej za wolą Niemiec głównym celem Francji było wynagrodzenie krzywd z roku 1871.

Zwycięstwo prawa nie mogło godzić się z rozbiorem Polski i z utrzymywaniem pod jarzmem Habsburgów narodowości uciskanych. Prezydent Millerand zapewnił, że naród francuski nigdy nie miał tyle sił co obecnie. Zapewnił też Ligę Narodów i zaznaczył, że małe narody wiedzą, iż Francja nie pozwoli na ponowne zakłócenie porządku rzeczy stworzonego przez zwycięstwo.

Życzeniem Francji jest wzmocnienie węzłów przyjaźni i sojuszu. Francja czekała trzy lata zanim wraz z Belgją zdecydowała się uciec do przymusu, do czego upoważniał traktat.

Obciążenie podatkowe w roku 1913 wynosiło 46 franków na głowę, w roku 1922—2487. Cyfry mówią same za siebie. Rok 1914 położył kres nadziejom pacyfistów, zaś głoszoną przez Rosję apologję wolności zakończyły dyktatura. W końcu Millerand wyraził życzenie, by wszyscy francuzi brali udział w szerokiej polityce społecznej. Nie można zrzekać się owoców drogo okupionego zwycięstwa.

La Grange — handlowym przedstawicielem.

MOSKWA, 15.X. (A. w). Bawiący w Moskwie w charakterze prywatnym przedstawiciel francuskiego Czerwonego Krzyża p. de la Grange w wywiadzie ogłoszony w Izwiestjach oświadczył, iż z wielkiem zadowoleniem dowiedział się o wysunięciu swej kandydatury na stanowisko handlowego przedstawiciela Francji przy Rządzie sowieckim. Propozycję tę, wysuniętą przez senatora de Monzie, przyjmuje on z przyjemnością, ponieważ bardzo się interesuje sprawą zbliżenia Francji z Rosją.

Angora stolicą Turcji.

ANGORA. 15. X. (PAT). Zgromadze- Narodowe przyjęło projekt ustawy podnoszący Angorę do godności stolicy Turcji.

WARSZAWSKA GIEŁDA

giełda urzędowa z 15 października

Dolary	950000—900000
Franki francuskie	58000—57750
Przekazy: New-York	950000—900000
Berlin	0,000135
Londyn	4300000—4170000
Paryż	57750—55000
Wiedeń	12.85

Tendencja nieco mocniejsza.

BERLIŃSKA GIEŁDA

giełda urzędowa 15 października

Przekazy: New-York	3751600000—37614000000
Londyn	16957500000—15092500000
Wiedeń	5276806—5293700
Praga	11720000—11228000
Belgja	19561000—19649000
Szwajcarja	672310000—676690000

Tendencja spokojna.

GDAŃSKA GIEŁDA

urzędowa 15 października b. r.

Marka polska	448800—451200
Przekazy: New York	4788000000—4812000000
Londyn	22942500000—23057500000
Paryż	304237000—3057620 0

Redaktor
Stanisław Mackiewicz.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 24 września 1923 r. pod Nr. 487 wciągnięto:

R. H. A. 1 — 487. Firma: „Stanisław Piekarski". Siedziba Wilno Mickiewicza 4. Przedmiot — Antykwarnia. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 maja 1919 r. Właściciel Stanisław Piekarski zam. w Wilnie zauł. Ś-to Michalski 12.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 25 września 1923 r. pod Nr, 491 wciągnięto:

R. H. A. 1—491 Firma: „Jaszuński Grzegorz". Siedziba w Wilnie Rudnicka 6. Przedmiot — sklep tytoniowy. Przedsiębiorstwo istnieje od 1902 r. Właściciel Jaszuński Grzegorz zam. przy ul. Rudnickiej pod Nr. 6.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 25 września 1923 r. pod Nr. 486 wciągnięto:

R. H. A. 1. — 486. Firma: „Spółka — Jaszuński, Solczański i Godiny, hurtowy skład win i wódek „Obrót". Siedziba w Wilnie przy ul. Sadowej 6. Spółka została zawiązana 4 sierpnia 1923 r. Spólnicy: Grzegorz Jaszuński, Efroim Solczański, Dawid i Mendel Godinowie zam. w Wilnie: 1) Rudnicka 6, 2) Słowackiego 13, 3) i 4) Słowackiego 24. Spółka firmowa zawarta na termin nieokreślony. Zarząd jej stanowią wszyscy czterej spólnicy. Wszelkiego rodzaju umowy, tranzakcje, zobowiązania, weksle, oraz plenipotencje podpisuje pod stemplem firmowym Jaszuński i jeden z pozostałych spólników; korespondencje w imieniu spółki może podpisywać każdy ze spólników z osobna.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 1 października 1923 r. pod Nr. 493 wciągnięto:

R. H. A. 1 — 493. Firma: „Młyn wodny w Olszewie Aleksandra Chomińskiego". Przedmiot — przemiał zboża i wyrób krup. Siedziba w Olszewie gm. Świrskiej pow. Święciańskiego. Właściciel Aleksander Chomiński zam. w Wilnie przy ul. Zygmuntowskiej pod Nr. 4 — 9.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 24 września 1923 r. pod Nr. 117 wciągnięto:

R. H. B. 1—117. Firma: „Towarzystwo ubezpieczeń „Wilja" spółka Akcyjna". Przedmiot—Ubezpieczenie Wszelkiego rodzaju nieruchomego i ruchomego mienia. Siedziba w Wilnie, ul. Marji Magdaleny Nr. 4. Data rozpoczęcia działalności przedsiębiorstwa 5 czerwca 1923 r. Kapitał zakładowy wynosi 400.000.000 mk. pol. podzielonych na 40.000 akcji po 10.000 mk. każda całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią: 1) Henryk Baryłski, 2) Leonard Bobinski, 3) Ludwik Uniechowski, 4) Stanisław Mańkowicz i 5) Witold Turkuł zam.: 1) i 2) Warszawa Warszałkowska 129, 3) i 5) Wilno Mickiewicza 8, 4) Wilno Mickiewicza 15. Dyrektorami spółki są: Stefan Konarski oraz członkowie Zarządu: Ludwik Uniechowski i Witold Turkuł. Konarski zamieszkuje w Wilnie Hotel Europa. Wszelką korespondencję w imieniu spółki podpisuje jeden z członków Zarządu, albo dyrektor naczelny lub osoba przez Zarząd upoważniona. Weksle, pełnomocnictwa, akty notarjalne i hipoteczne, umowy i wogóle dokumenty zobowiązujące spółkę, tudzież czeki na rachunek bieżący, pisma z żądaniem zwrotu sum z instytucji kredytowych podpisuje dwuch członków Zarządu, albo jeden członek i Dyrektor Naczelny, lub osoba do tego przez Zarząd specjalnie upoważniona. Spółka Akcyjna statut jej zatwierdzony przez Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu w dniu 5 czerwca 1923 i ogłoszony w Monitorze Polskim z dn. 17 lipca 1923 r. Nr. 159.—

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 24 września 1923 r. pod Nr. 40 wciągnięto dodatkowy wpis firwy: „Zakłady fabryczne Mechanicznych haftów A. Mozer i S-wie w Nowej Wilejce".

Współwłaścicielami firmy „Zakłady Fabryczne A. Mozer i S-wie w Nowej Wilejce", oprócz właściciela Arnolda Mozera — są siostry jego Berta Bułajewa i Eugenja Kowalewa, w wysokości 1/50 części każda.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

„MINOGI"
w 10-cio funtowych blaszankach
DO NABYCIA
w sklepie owocowo-kolonialnym
M. Szlosberga
Zaułek, Oszmiański Nr, 1

Obwieszczenie
Dyrektora Wileńskiej Izby Skarbowej

W przedmiocie podwyższenia podatku spożywczego od spirytusu wina musującego, kwasu octowego, piwa, cukru, zapałek, benzyny i nafty.

Podaje się do wiadomości, iż na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 października 1923 r. od dnia 15 października r. b. podwyższa się dotychczasowy podatek spożywczy jak następuje:

1) Od flaszki wina musującego winogronowego z 40.000 na 200 000 mk, wina musującego owocowego z 20.000 na 100.000 mk., 2) od jednego litra stustopniowego spirytusu wyrobionego w gorzelniach rolniczych i w gorzelniach przerabiających owoce z 60 000 na 200.000 mk., a w gorzelniach przemysłowych z 61.0000 na 206000mk. 3)Od kilograma bezwodnego kwasu octowego z 12 000 na 50.000 mk., 4) od 100 kilogramów cukru z 280.000 na 4.000.000 mk., 5) od jednego pudełka zapałek z 600 na 1.000 mk, 6) od 100 kilogram benzyny (do 750° Ar.) 700.000 na 1.000.000 mk. i od 100 kilogram nafty (od 750° do 865° Ar.) z 500.000 na 700 000 mk. i 7) od każdego puda słodu przeznaczonego do przeróbki na piwo z 192.000 na 480.000 mk., dla browarów zaś przerabiających w ciągu roku nie więcej niż 2.000 pudów słodu z kwoty 160,000 na 400000 od 1 puda słodu.

(—) J. MALECKI
Dyrektor

Wilno, dnia 15 października 1923 r.

Dyrekcja P. K. P. w Wilnie ogłasza na dzień 22 października 1923

PRZETARG

na przewóz deputatów opałowych do mieszkań pracowników Dyrekcji.

Reflektanci powinni posiadać składy, w celu przechowywania zapasów opału, uprzednio otrzymywanych ze składów kolejowych, w celu wydawania i rozwożenia deputatów opałowych do mieszkań pracowników Dyrekcji.

Reflektanci są obowiązani do godziny 12-tej dnia 22 października r. b. złożyć pisemne oferty z podaniem ceny przewozu deputatów w obrębie m. Wilna, łącznie z kwitem o wpłaceniu do Kasy Dyrekcji wadjum w sumie 10 miljonów marek.

Oferty w zapieczętowanych kopertach należy adresować: „Dyrekcja K. P. w Wilnie W-ł Zasobów, oferta na dostawę deputatów".

Bliższe szczegóły niniejszego konkursu w Dyrekcji ul. Słowackiego Nr. 2, III piętro, pokoju Nr. 50 od godziny 12-tej do 14-tej.

Nauka bez pomocy
korepetytora. Matematyka. Łacina. Literatura polska. Języki obce. Wydawnictwo WAJNERA
Warszawa. Bielańska 5—15
Na żądanie katalog.

BIURO LEŚNE I PARCELACYJNE
J. Łastowski B. Świętorzecki
Wilno, ul. Mickiewicza, (Śto Jerska) Nr. 42 m 5.
Informacje od g. 9—10 i 5—6 w.
Szacowania, urządzenia leśne, parcelacje majątków ziemsk. wszelkie roboty miern.: Sporządz., kopjowanie planów i inne.

Cegłę, cement, gips, wapno, papę oraz wszelkie inne artykuły budowlane w ładunkach wagonowych z fabryk lub własnych składów w Warszawie,
POLECA
D|H. St. Matławski i S-ka, Sp. Akc.
Warszawa, ul. Moniuszki Nr. 2,
tel.: 6-68 i 245-90.

Poszukujemy podróżujących
do odwiedzania kupców kolonjalnych na prowincji. Wynagrodzenie: płaca stała, prowizja, zwrot kosztów podróży. | | |
Zgłoszenia z podaniem referencji tylko pisemne do sekretarjatu Sp. Akc. Lambert i Krzysiak. Warszawa, Niecała 8.

KÓŁKA i SPRZĄCZKI
dla RYMARZY, SZEWCÓW, KRAWCÓW, SZELKARZY i GORSECIARZY, poleca fabryka wyrobów metalowych | |
A. Wiśniewski i Ch. Słuckin.
Warszawa, DZIELNA Nr 33. Tel. 16440.

Telefoniczne aparaty
sprawdzone i gwarantowane
Mieczysław Żejmo
Wilno, ul. Mickiewicza 27.

Dr. med. D. ZELDOWICZ z Moskwy prz. od. g. 9—1 i 5—8 | Kobieta Lekarz Dr. med. Z. Szwarc-Zeldowicz prz. 12—5 chor. kobiece oraz
Spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne.
ul. MICKIEWICZA № 24 (obok Hotelu Bristol)

Dr. LEON GINSBERG
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka Nr. 3. róg Wileńskiej Telefon 352.
Przyjmuje od g. 9—1 4—7.

Dr. J. Bernsztejn.
chor. skórne, weneryczne syfilis i moczopłciowe. 9-1 i 4-8, ul. Mickiewicza 28 mieszk. 5.

D-r
M. Petrusewiczowa
przeniosła się na W. Pohulankę Nr. 14, m. 19. Choroby kobiece, przyjęcie od 5 do 7. godz.

Baczność!
Stały i duży zarobek mogą mieć ludzie inteligentni, przedsiębiorczy i mający stosunki
Szczegóły udziela, administrator Słowa od g. 9-ej do 11-ej rano.

Akuszerka z Warszawy udziela porad, Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

„OIKOS"
Związkowe Zakłady Przemysłu i Budownictwa drzewnego S.A. we Lwowie
Zakupi
większą ilość kloców olchowych odziomkowych, zdatnych na cele fornierowe i do obierania.
Oferty wnosić należy do Biura Centralnego we LWOWIE ul. 3-go Maja 11.

Pieniądze najkorzystniej i najwygodniej ulokować! wiadomość Tow. Handl. Zastaw. Ś-to Michalski Nr. 1

KASZEL
najsilniejszy skutecznie leczy Apiion
POLECA
Bronisł. Każdalewicz
Olszew ziemia Wileńska
Konto czek. P. K. O.
Nr. 100 372

SPRZEDAM
gruszki
po 120 tysięcy pud.
Łukiska 14 m. 3,

D-R. MED.
Kaz. Łukiewicz
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 4—7 po poł. Ul. Mickiewicza 9. wejście z ul. Śniadeckich.

Dr M. Mieniecki
Chor. wener syfilis i skórne (leczen. sztuczn. słońcem górskim)
ul. Wileńska 34 m, 3
Przyjmuje od 4-7

Choroby oczu
Dr. K. DĄMBROWSKI
ul. Mickiewicza 1 m. 4.
Wejście od placu Katedralnego. Od godz. 4—6.

Zginął pies
suka rasy wilczej 6 miesięczny Antokol 11 m. 1. Znalazcę łaskawie proszę o odprowadzenie za wynagrodzeniem. Dyskrecja zapewniona.

Zgubiono różne dokumenty Stanisława Skwarko. Unieważ się.

Skradziono książkę wojskową Nr. 117 i metrykę urodz. Antoniego Bitowta. Unieważ. się.

Zgubiono książkę wojskową za Nr. 924 na imię Chaima Pruszaka zam. Niemiecka 21/14.

Wydawca w zastępstwie współwłaścicieli — Stanisław Mackiewicz.
Drukarnia J. Bajewskiego, Sawicz 8.